

Dymisja szefa CIA z pytaniami w tle

12 listopada 2012

Dwa dni po dymisji szefa CIA z powodu romansu, a w politycznym Waszyngtonie dalej huczy od pytań. Dlaczego dopiero teraz? Dlaczego dymisja tuż przed zeznaniami w sprawie ataku na konsulat USA w libijskim Bengazi?

Informacja spadła na Waszyngton w piątek jak grom z jasnego nieba. „Po trzydziestu siedmiu latach bycia w związku małżeńskim, wykazałem się krańcową nieodpowiedzialnością angażując się w związek pozamałżeński. Takie zachowanie jest nie do zaakceptowania dla mnie jako męża i przywódcy takiej instytucji jak nasza” napisał szef agencji, David Petraeus w prośbie o zwolnienie go z obowiązków kierowania CIA. Prezydent Barack Obama dymisję przyjął, oświadczając, że Petraeus „oddał ogromne zasługi w służbie USA przez dziesiątki lat” oraz że jego „myśli i modlitwy” są z byłym już szefem amerykańskich szpiegów i jego żoną, Holly. Także inni politycy nie kryli szoku – ostatecznie Petraeus – zwany przez niektórych „Królem Dawidem” był bardzo szanowanym i wysoko ocenianym byłym wojskowym. Emerytowanym czterogwiazdkowym generałem, którego dowodzenie uratowało dla Ameryki wojnę w Iraku (po latach kompromitacji przed 2007 r.) oraz pomogło znacznie poprawić sytuację w Afganistanie.

Co wiemy? Dziennikarz śledczy w Waszyngtonie dotarł do informacji, że przyczyną upadku szefa CIA było śledztwo, jakie prowadziła komórka kontrwywiadowcza... Federalnego Biura Śledczego (FBI). Zaczęło się bowiem od podejrzenia, że ktoś włamał się na prywatne konto poczty elektronicznej Petraeus. FBI obawiało się ataku cyberszpiegów, ale zamiast nich – trakcie śledztwa odkryto – że szef CIA miał romans. Nie dość że z mężatką, to jeszcze autorką... jego biografii.

Tyle faktów, a teraz pytania, od których pełno.

Petraeus był do piątku prawdziwą gwiazdą. Jako generał przeszedł wszystkie szczeble dowodzenia w siłach zbrojnych USA – od przewodzenia 101 dywizji powietrzno-desantowej aż po głównodowodzącego siłami w Afganistanie i Iraku oraz szefa US Central Command (najważniejszego sztabu dowodzenia). W zeszłym roku został szefem Centralnej Agencji Wywiadowczej. Ale „Petraeus” to była prawdziwa marka w Ameryce. Wielu wróżyło mu wielką karierę polityczną po zdjęciu munduru. Pytanie: dlaczego administracja Obamy zdecydowała się na tak spektakularną dymisję? Przy tego rodzaju skandalach na tak wysokich szczeblach (duża możliwość szantażu czy złamania zasad bezpieczeństwa kraju) dymisja jest rzeczą naturalną. Ale robi się to raczej bez rozgłosu, motywując najczęściej „chęcią spędzenia więcej czasu z rodziną” przez dymisjonowanego.

Dlaczego teraz? Pomimo, że FBI prowadziło dochodzenie od kilku miesięcy, dymisja nastąpiła dopiero po wyborach prezydenckich oraz reelekcji Baracka Obamy. Ale najważniejsze: zaledwie na kilka dni przed ważnymi zeznaniami szefa CIA przed komisją Senatu USA w sprawie ataku na amerykański konsulat w Bengazi i śmierci ambasadora Chrisa Stevensa oraz trzech innych Amerykanów. Ponieważ rezygnacja jest ze skutkiem natychmiastowym, więc zeznawał nie będzie, co „wprowadziło w osłupienie” senatorów, uważających Petraeus za „absolutnie niezbędnego” świadka w wyjaśnianiu sprawy. W ostatnich tygodniach bowiem właśnie z okolic CIA pojawiło się wiele przecieków do mediów, że zamach na konsulat w Bengazi wcale nie przebiegał tak, jak przedstawiała to do tej pory administracja Obamy. A najważniejsi ludzie w państwie, nie tylko wiedzieli od początku, że atak było dziełem terrorystów, to – co chyba jeszcze gorsze – przez kilka godzin nie zrobili nic, aby pomóc obleganym w placówce. Z obawy o zniszczenie „narracji” ubiegającego się reelekcję Obamy, który głosił że „Osama bin Laden nie żyje, a al Kaida jest zdziesiątkowana”. Choć Petraeus zapewnia, że powodem rezygnacji są „powody

osobiste", w mocno scyniczniałym Waszyngtonie mało kto wierzy w te zapewnienia.

Pytania o rolę FBI. Okazuje się bowiem, że agenci federalni odkryli romans szefa CIA „przez przypadek”. FBI zaczęło się interesować pocztą elektroniczną kochanki Petraeusa po zgłoszeniu od anonimowej kobiety o groźbach ze strony biografki byłego generała. Śledztwo prowadzono pod kątem ochrony kontrwywiadowczej szefa agencji wywiadowczej. Jednak naruszeń bezpieczeństwa nie wykryto, znaleziono natomiast dowody na romans. Czyli – wyraźnie stwierdzono – nie znaleziono żadnego naruszenia prawa. A działania Petraeusa – choć moralnie nie do zaakceptowania – nie naraziły CIA na żadne szkody. A jednak pozwolono aby informacje o życiu osobistym Petraeus, ujrzały światło dzienne. Co jest o tyle pikantne, jeśli weźmie się pod uwagę cichą rywalizację pomiędzy CIA a FBI: to FBI „ustrzeliło” szefa siostrzanej służby specjalnej.

Odpowiedzi na te pytania być może poznamy niedługo albo – co bardziej prawdopodobne – pozostaną pytaniami bez odpowiedzi na czas dłuższy. Faktem jest, że w piątek wielkie upokorzenie przed całym światem i strącenie z piedestału przeżył jeden z nielicznych autorytetów dla Amerykanów w ostatnich latach. Człowiek, przez wielu uznawany za jednego „z dziesięciu najlepszych generałów” w historii USA, stawiany w jednym szeregu z takimi generałami jak Abrams, Eisenhower czy Patron.

Autor: Paweł Burdzy z Chicago

Źródło: Stefczyk.info